Cena 2 zł.

NAPRZÓD

Cena 2 zł.

Organ Wojewódzkiego Komitetu Robotniczego Polskiej Partii Socjalistycznej w Krakowie

Nr. 28 | Kraków, niedziela 2 września, 1945 | Rok 54

Społeczny bilans wojny

1. IX. 1939 — 1. IX. 1945

W przeciwieństwie do pierwszej wojny światowej, podczas której wszyscy byli w stu procentach nastawieni na walkę, losy drugiej wojny biegły dwutorowo: na polach bitew i na konferencjach polityczno-gospodarczych. Robotnik angielski bił się, pracował, ale równocześnie wpływał za pomocą strajków i interpretacyj na przesunięcia w ustawodawstwie. Tak samo robotnik amerykański, który nie zadowolił się — jak w okresie tamtej wojny — ochłapem z wojennego stołu bogacza. Narody zjednoczone w jugosłowiańskim zespole państwowym, godzą się na walkę z Niemcami, ale nie godzą się na dowództwo, które im nie daje gwarancji rozszerzenia uprawnień społecznych i narodowych. Na tych właśnie gwarancjach wyrósł Tito, przeciw uznanemu oficjalnie Michajłowiczowi. Perspektywą przemian społecznych pokonywuje de Gaulle swoich rywali.

Wszystko to wskazuje na znamienny fakt: lud, wielekroć zawiódł się na obietnicach, żąda gwarancji w czynach, lub charakterze tego, komu powierza swe losy i swoje cenne poparcie.

W związku z tym kapitalizm krok za krokiem — dobrowolnie, lub zmuszony — idzie na ustępstwa i następuje w całym świecie przesunięcie na lewo. Następuje już podczas wojny. Prym wiedzie tu Jugosławia, gdzie po wielu pertraktacjach, popieranych autorytetem wpływów angielskich, król godzi się nie tylko na stanowisko Tita, ale też na jego udział w rządach. Po niej idą po tej linii Włochy, chcąc uzyskać coraz lepsze warunki kapitulacyjne. Proces ten zachodzi we Francji, której Ruch Oporu i Armia Krajowa co raz wyraźniej występują pod znakiem lewicy. W Anglii odrzucenie planu Beveridge'a (sprawa ubezpieczeń społecznych) powoduje rozłam w Partii Pracy pod silnymi atakami lewego odłamu socjalistycznego. Tylko rząd polski w Londynie trwa uparcie na straconych okopach reakcji i w swoich zmianach wykazuje raczej tendencje prawicowe, ujawnione przez rosnące wpływy endecji tak w kraju, jak w emigracji zachodniej.

Ten stan rzeczy budził głęboką troskę elementu patriotycznego, ponieważ groził Polsce izolacją w świecie. To niebezpieczeństwo ukazał Churchill w mowie, z początkiem r. 1944, ale nie wywołał pożądanych zmian. Odosobnienie Polski w świecie, wchodzącym zdecydowanie na drogę postępu, pogłębia się też coraz bardziej, aż do momentu, kiedy PKWN chwyta za zwrotnicę, aby losy Polski nastawić na właściwy tor. W toku wypadków PKWN zmienia się w Rząd Jedności Narodowej, włączony w światowy marsz ku jutru.

Nie znaczy to wcale, że sprawa jest skończona. Głęboka ewolucja, jaka zaszła podczas wojny, wymaga utrwalenia. Reakcja krajów alianckich, zagrożona niemieckim atakiem, ustępowała wprawdzie pod naciskiem tych, którzy kraj żywili i bronili, ale równocześnie zbierała siły — zręczne argumenty i wyrobiony aparat, aby w okresie pokoju uśpić czujność przeciwników i sprawić, że ich przewaga byłaby tylko chwilowa.

Obecnie jesteśmy świadkami pewnego rodzaju znieruchomienia, ze strony reakcji. Z wyjątkiem Polski i Grecji, gdzie bratobójstwo podtrzymuje istnienie ustępujących warstw — reakcja bez silnego oporu, a nawet wśród pięknobrzmiących słów, schodzi z dziejowej areny. Jest to jednak tylko pozór. Reakcja — jak zawsze — nie walczy sama, tylko przez najęte sługi wchodzi między przeciwników, rozbija ich łączność, osłabia pewność siebie, stara się zwieść na manowce, aby w odpowiedniej dla siebie chwili — uderzyć. To, co się w tej chwili dzieje w Polsce i Grecji — to nie jest nawet sprawa polska, ani grecka — to kapitał międzynarodowy wypowiada walkę postępowi na terenie najmniej politycznie wyrobionym, a więc dającym większe szanse zwycięstwa.

Gdzie te szanse są mniejsze, tam kapitał posługuje się środkami subtelniejszymi, tam sięga do walki podjazdowej. Jego szansa leży w niezadowoleniu, jakie wywołują powojenne trudności, w obietnicach, jakimi może się wobec tego niezadowolenia posługiwać, sabotażu wobec zarządzeń niemiłych władz. Pewnego rodzaju szantażem jest niedostateczna pomoc dla wygłodzonych krajów, czy nagłe wypowiedzenie „lend lease". Ameryka tłumaczy to wprawdzie końcem wojny, ale bliższym momentu wypowiedzenia była klęska reakcji w Anglii i tak też Atlee uzasadnia fakt odcięcia wojennego kredytu, bez terminu przejściowego.

W okresie otwartych jeszcze po wojnie ran, wybory przedstawiają duże możliwości dla agitacji reakcyjnej. Dlatego też reakcja bije na ich przyspieszenie, zwłaszcza, że istniejące rządy lewicowe zdają mogół egzamin i z biegiem czasu usuwają trudności. W miarę poprawy stosunków, w miarę stabilizacji życia coraz mniej możliwy staje się nawrót do dawnych norm.

W Anglii sprawa została przegrana. Ale szansa zachowała swoje znaczenie, trwa w innych krajach, gdzie lud łatwiej ulega agitacji, między innymi i w Polsce.

Dlatego jest rzeczą niesłychanie ważną, aby przez wzrost politycznego uświadomienia, przeciwdziałać haniebnej akcji posługiwania się ludem dla zwalczania władzy ludowej. Nie można dopuścić do tego, aby w Polsce stanęły Okopy św. Trójcy — ostatni wał ochronny dla ginącej reakcji.

Krystalizacja pojęć w świecie, krystalizacja rządów pod znakiem lewicy — to bilans drugiej wojny światowej. Bilans dla ludów dodatni bez względu na wielkość ofiar, jakie pociągnął za sobą.

(mg).

Jugosławia na przełomie

Żołnierze marszałka Tito, walczący w partyzantce, zdawali sobie sprawę z tego, że ich ofiary rozstrzygają o losie pięciu narodów, wchodzących w skład dzisiejszej Federacji jugosłowiańskiej. Ale nie przypuszczali, że wynik ich walki może zadecydować na długie lata o całym kierunku historii nie tylko Bałkanów, lecz nawet całej Europy. Belgrad stał się obecnie niezmiernie ważnym ośrodkiem politycznym półwyspu bałkańskiego, a także i Europy. Reformy ustrojowe nowej Jugosławii i tamtejsze wydarzenia polityczne przykuwają uwagę opinii międzynarodowej, bo przemawiają do współczesnych żywym i pełnym treści głosem tworzącej się dziś historii. Jugosławia w r. 1939 była królestwem konstytucyjnym, opartym na fundamencie centralizmu, który ignorując istnienie kilku narodowości w ramach państwowych, starał się stworzyć fikcję jednolitego narodu jugosłowiańskiego. De facto rządziła krajem dyktatura, posługująca się imitacją parlamentaryzmu. Odrębne tradycje katolickich Chorwatów i prawosławnych Serbów, różnice wyznaniowe pomiędzy nimi zachodzące, działały odśrodkowo, a stosunki wewnętrzne w królestwie Jugosławii potęgowały wrzenie w kotle bałkańskim, który przez długie lata był beczką prochu dla pokoju europejskiego. Tej przedwojennej „królewskiej" Jugosławii przeciwstawia się powojenna Federacyjna Jugosławia, wspólna ojczyzna, która w bratnim związku łączy narody serbski, chorwacki, słoweński, czarnogórski i macedoński.

W ogniu wojny partyzanckiej dojrzewała idea, która walkę o wolność zespoliła z hasłem braterstwa, jedności i postępu społecznego. Bohater partyzantki, marszałek Tito, ujął mocną ręką ster praw jugosłowiańskich i okazał się zarazem nieprzeciętnym mężem stanu i tęgim politykiem, który łącząc polityczne wyzwolenie narodów jugosłowiańskich ze społecznym wyzwoleniem rzesz pracujących, wykuwa ich zjednoczenie we Federacji jugosłowiańskiej i wyznacza zarazem kierunek polityki państwowej.

Jak doszło do powstania Federacyjnej Jugosławii?

Dnia 25 marca 1941 r. rządząca klika zawarła pakt z Niemcami i Włochami. Dwa dni później nowy rząd z generałem Simowiczem na czele zerwał ten układ, który społeczeństwo przyjęło wrogo, widząc w nim zapowiedź faszyzmu i uległości wobec dyktatorów. Jugosłowianie byli pełni entuzjazmu i gotowi do ofiar, ale walec hitlerowski okazał się silniejszy. Armia jugosłowiańska poniosła klęskę po upływie 10-dniowych nierównych zmagań, rząd z królem na czele wyjechał do Londynu, kraj został wydany na pastwę okupantów. Dokonano rozbioru Jugosławii. W Chorwacji pojawił się jako szef rządu „poglawnik" — Pawelicz, mający do dyspozycji terorystyczne bandy ustaszowców, wzorujących się na niemieckich SS. Ustaszowcy zaczęli masowo mordować ludność serbską. Słowenię rozebrali Niemcy i Włosi. Generał Nedicz był powolnym narzędziem niemieckim we właściwej Serbii. Mussolini zagarnął Czarnogórę, Bułgaria — Macedonię, a Węgrzy t. zw. Wojwodynę. W lipcu 1941 wybuchło powstanie, kierowane przez robotnika metalowego, Józefa Broza, zwanego „Tito". Przez pewien czas Tito współpracował z generałem Michajłowiczem, który był ministrem wojny, mianowanym przez emigracyjny rząd jugosłowiański w Londynie i wodzem serbskiej organizacji bojowej, t. zw. czetników. Michajło-

wica korzystał z poparcia Anglii. Jego armia stała z bronią w ręku bezczynnie, podczas gdy Tito walczył z Niemcami. Wtedy Anglia odmówiła Michajłowiczowi dalszego poparcia, a zaczęła popierać Tita. Niebawem wyszła na jaw współpraca Michajłowicza z Niemcami. Oddziały Tita musiały walczyć równocześnie z Niemcami, Włochami, ustaszowcami i czetnikami. Ogrom zadań zdawał się przerastać siły i możliwości armii partyzanckiej, która z podziwu godnym heroizmem stawiała czoło wrogom Jugosławii.

Delegaci stronnictw politycznych i grup narodowych powołali do życia w listopadzie 1042 „AVNOY" (Antyfaszystowską Radę Wyzwolenia Narodowego w Jugosławii). Dnia 29 listopada 1943 AVNOY odbyła zebranie, na które przybyło 240 delegatów z całego kraju. AVNOY otrzymała prawa parlamentu, stworzono Komitet Narodowy jako rząd tymczasowy Jugosławii, i — co najważniejsze — zapadła decyzja o federacyjnym ustroju nowej Jugosławii, której symbolem stał się nowy herb państwowy — 5 pochodni, oznaczających 5 bratnich narodów Jugosławii.

Władzę królewską czasowo pełnili regenci, mianowani przez króla za zgodą Komitetu Narodowego. Konferencja Krymska zatwierdziła to porozumienie demokratycznych elementów jugosłowiańskich, a nowy rząd Jedności Narodowej z marszałkiem Tito na czele i demokratyczna federacyjna Jugosławia została uznana przez wielkich sojuszników.

Obecnie Jugosławia stoi w obliczu wyborów do Konstytuanty, która ma postanowić o formie ustroju państwowego. Tito zapowiedział zniesienie monarchii i przejście do republiki. Na skutek tego oświadczenia król Piotr II odebrał wszelkie upoważnienia trzem regentom i podniósł, że mowa marszałka Tito przekreśla układ, zawarty przezeń z ministrem Subasziczem, działającym w imieniu dynastii. Marszałek Tito natomiast jest zdania, że król nie może odebrać regentom ich pełnomocnictw, gdyż podpisał dekret o Radzie Regencyjnej na podstawie powyższego układu. Dopiero zgromadzenie ustawodawcze określi przyszłą formę ustroju państwowego. Parlament Konstytucyjny składać się będzie z dwóch izb. Posłowie wybrani będą według jednostek federacyjnych w głosowaniu bezpośrednim i tajnym. Czynne prawo wyborcze przysługuje każdemu obywatelowi powyżej osiemnastego roku życia. Przeciętnie jeden poseł wypadnie na czterdzieści tysięcy mieszkańców.

Dla naszych stosunków nie jest pozbawiony aktualnego znaczenia fakt, iż rząd jugosłowiański ogłosił niedawno dekret o odpowiedzialności osób, szerzących propagandę rasistowską, lub nienawiść do jakiegokolwiek narodu. Dalej zauważyć należy, że tymczasowy parlament jugosłowiański uchwalił przeprowadzenie reformy rolnej, która radykalnie rozwiąże problem agrarny i dotknie niemal wyłącznie niemieckich i węgierskich właścicieli ziemskich. Następnym ważnym aktem ustawodawczym jest ustawa o konfiskacie zysków wojennych, uzyskanych w czasie wojny i przekraczających równowartość 150 funtów angielskich. Nadwyżka będzie przeznaczona na odbudowę kraju.

W dziedzinie gospodarczej i politycznej otwierają się przed Federacyjną Jugosławią olbrzymie horyzonty, a niewątpliwie zdrowy instynkt i doświadczenie, zdobyte w latach wojny wskaże narodom Jugosławii właściwą drogę, która będzie rękojmią dalszej demokratyzacji i wzmocni podstawy federacyjne ustroju w interesie normalizacji stosunków na Bałkanach i pokoju całej Europy.

Tygodniowy przegląd polityczny

PROBLEM WYBORÓW NA BAŁKANACH.

W czasie toczących się rozpraw parlamentu brytyjskiego, min. spraw zagranicznych Bevin, po raz pierwszy sprecyzował stanowisko nowego rządu w stosunku do aktualnych zagadnień politycznych.

Jako jedna z pierwszych spraw, wypłynęła na forum kwestia wyborów w szeregu wyzwolonych krajów Europy. Zagadnienie to zostało już raz podjęte na konferencji poczdamskiej przez delegację amerykańską i brytyjską. Rząd radziecki przyjął wtedy stanowisko nieprzychylne wobec projektu kontrolowania wyborów w tych krajach, podkreślając, że nie uważa, aby się to dało pogodzić z zasadą wolności i suwerenności tych państw, w których taka kontrola ma być przeprowadzona.

Jednakże mimo tej różnicy zdań, rząd brytyjski, a potem rząd St. Zjednoczonych wystosował do rządu bułgarskiego noty, kwestionujące dotychczasową ordynację wyborczą, która według nich nie daje możności swobodnego wypowiedzenia się ludności. Ponad to, nota stwierdza, że rząd bułgarski działał dotychczas sprzecznie z zasadami demokracji.

Równocześnie rządy angielski i amerykański, postanowiły wysłać komisję kontrolną w związku ze zbliżającymi się wyborami w Grecji,, proponując powołanie ogólnej komisji sojuszniczej dla kontroli greckich wyborów. Analogiczne propozycje wysuwane zostają w stosunku o wyborów bułgarskich i pozostają w zgodności z nadesłaniem not protestacyjnych.

W odpowiedzi na decyzję w sprawie wyborów w Grecji, ogłoszony został oficjalny komunikat Tassa, który zapoznając się ze stanowiskiem rządu ZSRR. mówi, iż rząd ZSRR uważa pracę kontrolną w Grecji, za wtrącanie się do spraw wewnętrznych danego państwa, oraz klasyfikuje to jako postępek niezgodny z prawem suwerenności i niezależności Grecji. Rząd Związku Radzieckiego odrzucił propozycję wzięcia udziału w kontroli wyborów w Grecji.

Niezależnie od wypadków politycznych, komplikujących się wobec posunięć rządów amerykańskiego i angielskiego, opinia publiczna obu tych krajów zajmuje różne stanowiska, odnośnie linii, jaką obrały reprezentujące ją rządy. Korespondent waszyngtoński gazety „Chicago Sun-Reynolds", omawiając sprawę kontroli amerykańskiej nad wyborami w Grecji, pisze, że wmieszanie się Ameryki do spraw bałkańskich jest wydarzeniem bez precedensu. W Anglii obok podzielonych zdań ogółu społeczeństwa, istnieje opozycja w łonie samej Labour Party, w stosunku do linii politycznej obranej przez min. Bevina, będącego przedstawicielem skrzydła prawicowego. „Dailly Worker" omawiając expose ministra, zamieszcza następującą krytykę: „Nic dziwnego, że mowa podobała się konserwatystom. Jej myślą przewodnią było przecież: żadnych zmian, ani w Grecji, ani w Hiszpanii! Oświadczenie Bevina może być interpretowane jako pewnego rodzaju gwarancja dla dyktatora hiszpańskiego". Dziennik pisze dalej „Mowa zawiera nielogiczności: z jednej strony krytykuje się Bułgarię, ponieważ rząd jej nie jest dość reprezentatywny, z drugiej strony Bevin opowiada się za utrzymaniem rządu Wulgarisa, choć rząd ten reprezentuje tylko nielicznych monarchistów". Pismo kończy: „Nie tego oczekiwali wyborcy od Labour Party. Partia Pracy winna postępować lepiej".

ZSRR I CHINY.

Zakończenie działań wojennych i ostateczne zwycięstwo nad Japonią przyniosło w swym rezultacie całkowitą zmianę układu sił na Dalekim Wschodzie. Ośrodkiem tego układu były i jak zawsze są nadal Chiny.

Sądząc z faktu wzięcia udziału w wojnie przez Zw. Radziecki i jego przyczynienie się do pokonania Japonii, możnaby wnosić, że sytuacja obecna upodabnia się w pewnym sensie do sytuacji poprzedzającej rok 1905. Tymczasem, właśnie dzięki tej wojnie, układ sił zmienił się tak bardzo, że możnaby raczej mówić o podobieństwie okresu z roku 1905, do lat poprzedzających bezpośredni wybuch wojny, niż przyrównać go do chwili obecnej.

Chiny dawne oznaczały olbrzymie, zmurszałe, zacofane a jednocześnie pełne olbrzymich bogactw, państwo azjatyckie i pięć mocarstw zachodnich patrzących krzywo na siebie i na wyrastającego dopieroco żółtego współzawodnika.

Chiny przedwojenne były w stadium powolnego wzbudzania się z tysiącletniego snu, podczas gdy trzy pozostałe państwa zachodu z przerażeniem patrzyły na ten nieekonomiczny proces i na zbyt ekonomicznego japońskiego konkurenta.

50 lat trwająca praca nad rozbudzeniem 400-tu milionowego kolosa chińskiego, doprowadziła wreszcie do pozytywnych rezultatów. Ruch komunistyczny i rosnące uwiadomienie mas robotniczych, poruszyło nie tylko kraj od wewnątrz, ale otworzyło mu oczy na pasożytnictwo wielkiego kapitału.

W sytuacji obecnej Chiny nie występują już jako bezwolna kukła. Uznanie ich jako 5-tego wielkiego mocarstwa świata, ma swoje głębokie uzasadnienie i fakt ten jest pewnym czynnikiem, kształtującym nową sytuację na Dalekim Wschodzie. Jako następne wyliczyć należy: zlikwidowanie wpływów Japonii, olbrzymie osłabienie pozycji Francji i wzrost nie tylko militarno-gospodarczego, ale i moralnego wpływu Związku Radzieckiego.

Od tego wpływu zależy w ogromnym stopniu rozwój współczesnych Chin. Rozwój ten jest ściśle uwarunkowany stworzeniem szerokiej płaszczyzny demokratycznej, umożliwiającej dalszy rozwój ruchów uświadomiających, które nurtują masy chińskie. Nie jest dla nikogo tajemnicą, że wzrost reakcji chińskiej, popieranej przez międzynarodowy kapitał i mającej wielki wpływ na kierownictwo państwa chińskiego, przyczynił się do rozpoczęcia akcji zdążającej do osłabienia ruchów wolnościowych.

Zawarty ostatnio układ między ZSRR, a rządem centralnym Chin wskazuje, że czynniki rządzące zrezygnowały ze swych reakcyjnych dążeń i w myśl demokratyzacji świata, zapewnią swobodny rozwój wszystkich demokratycznych stronnictw. Wskazuje na to również zbliżenie, które nastąpiło między rządem centralnym i komunistyczną partią Chin, pozwalając spodziewać się, że postulaty jednej i drugiej strony zostaną nareszcie uzgodnione, a osiągnięte porozumienie stanowić będzie podstawy do pokojowej odbudowy kraju.

SPROSTOWANIE

Czyżyny (list otwarty)

W związku z pojawieniem się na łamach naszego pisma notatki w sprawie ofiarowania pewnej sumy pieniężnej przez niejakiego Józefa Szubę, redakcja prostuje sens tej wiadomości, zamieszczając niżej podany list otwarty, który wpłynął na nasze ręce. Red.

Notatka w nr. 25 „Naprzodu" o „ofiarowaniu" przez Józefa Szubę z Pleszowa 20.000 zł. na cele robotnicze P. M. T. w Czyżynach jest jaskrawym przykładem perfidii ludzi, którzy wszelkimi sposobami usiłują zatrzeć i wybielić swoją okupacyjną działalność. Ofiarodawca ten zapomniał widocznie, że jeszcze kilka miesięcy temu pomagał gnębić i szykanować robotników za pośrednictwem przyjaciół Kreislandwirta Ullmanna, z Wieliczki Frencel'a i innych. Obecnie otrzymał zł. 312.000 jako zapłatę za dostarczony tytoń do niemieckiego monopolu tytoniowego i z tej okazji daje 20.000 zł. na cele kulturalne, sądząc, że się wybieli. Mam nadzieję, że wprowadzenie w błąd opinii publicznej przez tego osobnika będzie miało miejsce po raz pierwszy i ostatni.

Żegota

Pierwsze po wojnie wybory do cechów rzemieślniczych

W tych dniach rozpoczynają się w Krakowie pierwsze od czasów ustąpienia okupantów wybory do władz cechów rzemieślniczych. Odbędą się one na zasadzie przedwojennego statutu z roku 1939. Jedyną nowością, jaką w nim wprowadzono, jest przymus należenia rzemieślnika do cechu.

W Krakowie istnieje około 30 cechów. Wybory będą się odbywały kolejno na walnych zgromadzeniach w poszczególnych cechach. Pierwsze z nich wyznaczono na piątek 31 bm. w lokalu Związku Cechów przy ul. Sławkowskiej 13/15. Zakończenie całej akcji w Krakowie przewidziane jest na dzień 27 września, poczym taka sama akcja odbędzie się na terenie Województwa.

Walne Zgromadzenia odbędą się wyłącznie dla dokonania wyboru zarządów, komisji rewizyjnych i sądów polubownych.

Szczegółowe terminy walnych zgromadzeń będą podane w plakatach.

Aktywizacja robotnika

Jednym z najbardziej zasadniczych problemów w naszym życiu społecznym jest kwestia właściwej aktywizacji robotnika. Problem ten jest ważny zarówno z przyczyn społeczno-politycznych jak i gospodarczych. Uaktywniony, rzutki robotnik posiadający inicjatywę i własną wyrobioną postawę, stanowi zasadniczy element w grze politycznej. Kto go pozyska, ten zwycięży. Związany ideologicznie z organizacją robotniczą stanowi jej trzon i stanowi jednocześnie o prawdziwości jej istnienia. Wytwarza oblicze państwa, reprezentując się własnym ustrojem. Uaktywnienie robotnika przyczynia się do podniesienia poziomu w społeczeństwie. Przyczynia się do rozrostu gospodarczego kraju, zwiększenia wydajności pracy i jej usprawnienie, a przede wszystkim uaktywnienie prowadzi do wytwarzania typu czynnego i uświadomionego obywatela i członka społeczeństwa. Bierność mas, których czujność wszelkimi sposobami usypiała sanacja, do dziś dnia jest najbardziej szkodliwą z wad w naszym życiu społecznym. Wsteczna polityka wewnętrzna sanacji wyrabiała w robotniku przede wszystkim przyzwyczajenie do panujących stosunków, do służalczości i strachu w pracy, hamując rozwój wszelkiej myśli niezależnej. Złe warunki materialne, groźba bezrobocia wraz z panującą ciemnotą wśród mas, sprzyjały rozwijaniu się bierności, osłabiając ich opór. Ona to sprawia, że przeciętny robotnik nie ma pełnego poczucia swojej wartości i znaczenia w państwie. Czuje się wciąż rządzonym, a nie współrządzącym, rozumując nagół nieumnie, nie stara się zmienić swego położenia. Uciekając się jedynie do instytucji protektorów, traci kontakt bezpośredni z rzeczywistością życia państwowego. Tymczasem zadanie jego polega na braniu czynnego udziału w życiu publicznym w zakreślonych granicach. Dlatego też konieczną jest zmiana biernej postawy wewnętrznej, jaką dziś zajmuje robotnik.

Znaczenie Rad Załogowych.

Stworzenie Instytucji Rad Załogowych przy każdej fabryce czy wytwórni, umożliwiło robotnikom współudział nietylko w życiu i interesach danego ośrodka pracy, ale częściowo w życiu publicznym. Przez możność decyzji w sprawach wewnętrznych, zwiększyła się odpowiedzialność, ale także poczucie swobody, dzięki czemu znowuż pojęcie pracy w oczach robotnika powinno nabrać innego znaczenia, niż dotąd. Zmniejsza się bowiem poczucie pracy jako najemnej, a zwiększa zrozumienie wspólnoty interesów. Rada Załogowa daje pole do popisu inicjatywie własnej robotnika.

Praca świetlic.

Przy każdej fabryce istnieje przeważnie, lub jest już w stadium organizacji, świetlica. Miejsce zebrań, wypoczynku po pracy, zabawy lub dyskusji. Intensywność życia w świetlicy jest pewnego rodzaju wskaźnikiem aktywności, wyrobienia i zgrania się danej grupy robotników, pracujących wspólnie. Jest to pierwszy zawiązek, w którym robotnik może wypowiadać się i organizować bezpośrednio. Partje bowiem, do których należą robotnicy, są już rozrosłymi aparatami, w których praca i organizacja zaczyna się od góry. W okresie chaosu powojennego, z którego dopiero zaczynają się przed naszymi oczami wyłaniać zarysy nowych form życia, aktyw Partii nie jest w stanie prowadzić pracy, zakrojonej na szeroką skalę, poczynając od podstaw, od pierwszych związków, świetlic, komitetów fabrycznych, czy kół miejskich. Robotnicy sami muszą wziąć inicjatywę w ręce, muszą uczyć się wyrażać samych siebie. Nie szukać i nie czekać biernie na przywódców, którzy wszystko pokażą i poprowadzą. Robotnicy muszą stanowić aktyw masowy. Muszą chcieć wyrabiać się sami. Nie czekać, aż ktoś zadecyduje za nich.

Taki pierwszy zawiązek, jak świetlica, powinien być przede wszystkim miejscem wymiany myśli i zdań, gorących dyskusji i rzucania projektów. Tam, gdzie kierownik świetlicy nie stoi na wysokości zadania, robotę powinien wziąć w ręce kierownik komitetu partyjnego. Kierownicy ci, którzy często zwracają się z prośbą o prelegentów, mają możność zorganizowania dyskusji na terenie świetlicy. Zebrać z nich materiał, przerobić, a dopiero jeśli przedstawia zbyt wielkie trudności, nie dające się rozwiązać na terenie świetlicy lub też problemy, wymagające fachowego rozwiązania, zgłosić się wtedy do Partii z prośbą o przysłanie odpowiedniego prelegenta. Materiał z takich dyskusji świetlicowych nadaje się do gazetki ściennej czy kroniki fabrycznej. Są one świadectwem pracy wewnętrznej, którą przeprowadzają robotnicy, czyniąc w ten sposób pierwsze kroki do zajęcia pozycji świadomych obywateli.

Kwestia wydajności pracy.

Przysłuchując się wypowiedziom robotników, co do panujących stosunków, można zauważyć pewną płaczliwą bezradność i oczekiwanie. Narzekania, że jest źle i żądania poprawy. Żądanie pomocy od państwa we wszelkiego rodzaju niedomaganiach, czy trudnościach. Jeśli pomoc zbyt długo nie nadchodzi, jest to już powód do rozgoryczenia. Tymczasem państwo, obarczone kolosalnymi trudnościami powojennej sytuacji, wymaga od robotnika zwiększenia wydajności pracy. Sprawa wydajności pracy jest dziś paląca. Na robotniku spoczywa zadanie odbudowy gospodarki krajowej i tylko wtedy sytuacja w państwie się poprawi, jeśli zwiększy się istotnie wydajność pracy, a tym samym, będzie mógł się poprawić indywidualny byt każdego robotnika. Zrozumienie właściwego stosunku do pracy jest częścią zasadniczą naszego tematu. Jedynie prawdziwie aktywny robotnik rozumie, że to, co dziś wytwarza, nie idzie do kieszeni wyzyskiwacza i kapitalisty, ale idzie na odbudowę kraju, przynosi korzyść jednocześnie samemu wytwórcy, jak i całemu społeczeństwu. Nie lekceważąc ciężkich warunków, w jakich obecnie znajdują się robotnicy, trzeba jednak powiedzieć, że sprawa dałaby się w pewnym stopniu rozwiązać, przy udziale samych robotników, gdyby rozwinęli większą inicjatywę. Np. kwestia aprowizacji, czy też zorganizowania stołówki leży w granicach możliwości załatwienia jej przez komitety fabryczne, jeśli potrafią działać dosyć sprężyście. Znamy przykłady fabryk, które własnym przemysłem i za dobrą wolą robotników starają się poprawić byt fabryki bez oglądania się na państwo i odciążając je w ten sposób. Tu im przykładem może być „Wytwórnia sygnałów i urządzeń kolejowych" w Krakowie, która postarawszy się o przydział majątku na ziemiach zachodnich zagospodarowała go i stamtąd czerpie produkty żywnościowe dla potrzeb własnej aprowizacji.

Kształcenie świadomości.

Kwestia uaktywnienia wiąże się także z kwestią oświaty. Kierownicy komitetów partyjnych i świetlic powinni dbać o to, aby świetlica nie była jedynie miejscem wypoczynku, rozrywki dla robotnika, ale przede wszystkim pierwszym ośrodkiem oświatowym. W granicach dziś możliwych należy zakładać biblioteki świetlicowe, czytelnie pism i dbać o to, aby one stały się prawdziwie czynne. Organizować odczyty i referaty. Robotnik musi dbać o samooświatę musi rozumieć, że tylko przez nią wydźwignie się na wyższy poziom życia społecznego i odbije od stanowiska, jakie zajmował za czasów sanacji.

Wszystkie poruszone przez nas kwestie sprowadzają się do zasadniczego punktu wyjścia, którym jest uaktywnienie robotnika. Polska Partia Socjalistyczna pragnie posiadać jak najbardziej świadome, uaktywnione masy, zdolne do istotnego współrządzenia państwem. Umiejące decydować za samych siebie i posiadające pełne poczucie odpowiedzialności za wszystko, co się dzieje w państwie. Najgorszym wrogiem demokracji prawdziwej jest izolacja jednostek od czynnego życia i zasklepianie się we własnych, ciasnych interesach. Każdy robotnik, zresztą każdy obywatel musi stać się tego świadomym, a przede wszystkim mamy prawo wymagać tego od członków Polskiej Partii Socjalistycznej, która w kształtowaniu historii niepodległości Polski odegrała tak wybitną rolę.

Przez uświadomienie i aktywność do właściwego rozwoju Partii.

Ciałowa Joanna

Pani Kotapkowa

Z teki moich wspomnień).

Słowo Socjalizm padło po raz pierwszy, a pamięć mnie nie myli, w mej obecności, gdy miałem lat siedem. Padło z ust „pani Kotapkowej". Któż to był taki?

Mówiąc językiem wielkopańskim, ujrzałem ją w „izbie czeladnej", a mówiąc po prostu, ujrzałem tę biedną kobiecinę, chudą, przy desce do prasowania. Raz na jakiś czas, po „wielkim praniu", przychodziła kolej na panią Kotapkową. Miała ona niewielu przyjaciół, a wielu nieprzyjaciół. Matka lubiła ją za solidność w pracy, za punktualność, za uczciwość. Do pani Kotapkowej nie przylepi się ani kołnierzyk, ani chustka do nosa. Przeciwnie, mówiła głośno o kradzieżach w domu, jak tylko kradzież zauważyła. Ojciec szanował ją, bo jak tylko miała chwilę odpoczynku, to zabierała się do czytania gazetek czy książek. „Widzisz ją, mądrala, uczona, nie z każdym chce mówić, a czyta i czyta. A przyznać się nie chce, że ją dopiero mąż niedawno nauczył czytać. „Nie lubiły jej „Tereski". A „Tereski" to były takie, w dzisiejszym języku pomocnice domowe, wówczas zwane po prostu „sługami", co to należały do stowarzyszenia religijnego św. Teresy, ubierały się „na glanc" na każdą procesję, nosiły feretrony i zawsze grymas na twarzy. Między tymi świętoszkami a panią Kotapkową, była zażarta wojna. Nierzad ko padało słówko jaskrawe, jakie wpisywałem do słowniczka, wzbogaconego w późniejszych latach w murach więziennych. Tereski wieszały psy na Kotapkowej, a ona tylko uśmiechała się i powtarzała, że psu wolno na pana szczekać, byle nie ugryzł.

Ale i Kotapkowa chodziła do kościoła, nie same Tereski. Tereski tego nie rozumiały, że Kotapkowa była pobożna, ale wymyślała na księży. To swoją drogą, a tamto swoją. Niektóre powiedzonka trafiały jednak do mózgów Teresek i pobożnisie jednym unisono, wymyślały na księży razem z Kotapkową. Chodziło przeważnie o stosowanie t. zw. „patentu józefińskiego". Przypomnę, że za czasu [illegible] nam panującego" Józefa II., wydany został „patent", mocą którego ksiądz za odprawienie mszy żałobnej dostawać miał 10 centów, za udzielenie ślubu 15 centów, za chrzest 8 centów — a tymczasem księża bez 3 guldenów nie chcieli chrzcić dzieci, bez 5 guldenów ślub się nie odbył i ludziska żyli „na wiarę". (Nie ręczę za ścisłość kwot samych, ale obracały się one około podanych powyżej kwot). W izbie czeladnej wymyślano też na księży-pasibrzuchów unisono za to, że zmuszali żyć „na wiarę".

„Proszę pani — zapytałem raz panią Kotapkową — co to znaczy żyć na wiarę?" Uśmiechnęła się i odrzekła: „Będziesz starszy, to się dowiesz". Słowo „na wiarę", że to można żyć — jak się domyślałem — z żoną, która wierzyła mężowi bez ślubu — strasznie mi się podobało. Pani Kotapkowa tłumaczyła nam raz, że nie trzeba kraść, nie dlatego, że jest tam jakieś przykazanie, ale wogóle nie trzeba kraść. Kradną wielcy panowie, choć na pamięć znają katechizm cały. Nie trzeba zabijać — mówiła „heretyczka", bo i tak wymyślały Tereski na Kotapkową, a [illegible] Potocki to zabił czterech fornali za to, że mu się po pijanemu nie ukłonili po — pas". „Pan hrabia ma pieniądze na msze, a księża lubią pieniądze". Te wypowiedzenia się trafiały Tereskom w smak i już nie wstydziły się więcej chodzić do kościoła reformatów razem z „panią Kotapkową".

„A z tym łajdactwem na świecie koniec zrobią dopiero socjaliści". Zatkało mnie. To znaczy, że wogóle jest na świecie ktoś, co zrobi z łajdactwem koniec. Niech się nawet nazywa socjalista. Gdy w 3 lata po tym dowiedziałem się, że z łajdactwami koniec robić będą anarchiści, a to słowo padło z ust „pana Westfalewicza", o którym jeszcze kiedyś szerzej napiszę, to trzeba mi było długo szukać wyjaśnienia, kto lepiej ten koniec będzie robił. Jak określała socjalistę „pani Kotapkowa"? Jest to człowiek, który nie zgadza się z wyzyskiem, nie chce, by byli bogaci, co mają na szampany i biedni, którzy nie mają na chleb codzienny. Socjaliści walczą o skrócenie dnia pracy. Przecież musi człowiek też odpoczywać. A tak [illegible]

Wywiad z Kuratorem Okręgu Krakowskiego ob. Witoldem Wyspiańskim

Doceniając znaczenie, jakie ma dla społeczeństwa nowa reforma szkolnictwa w Polsce demokratycznej, zwróciliśmy się do Kuratora O. S. K., ob. W. Wyspiańskiego z szeregiem pytań dotyczących podstawowych założeń nowej szkoły.

Jakie są główne założenia polityki szkolnej w Polsce demokratycznej?

Przede wszystkim reforma szkolna jest ściśle związana z przebudową ustroju społecznego. Kapitalizmowi była potrzebna taka szkoła, jak dotąd. Szkoła nowoczesna musi po pierwsze kłaść nacisk na zagadnienia aktualne, po drugie oświetlać fakty odpowiednio do sposobu myślenia współczesnego, wreszcie musi być miejscem pierwszego zetknięcia się młodzieży z zagadnieniami życia społecznego. Dlatego podstawami jej będą nauki jak: fizyka, chemia i elementy techniki, nauka o właściwościach cielesnych i umysłowych człowieka i przyrody ożywionej, wraz z praktycznymi wskazówkami, oraz podstawy nauk społeczno-politycznych i gospodarczych.

Młodzież wychowywana przez wojnę, stała się łatwym łupem faszyzmu, jest zdemoralizowana i szczególnie potrzebuje mocnych zasad etycznych. Zasad, które uchroniłyby ją od 4-ch chorób, związanych ze znikczemniałą kulturą XX wieku: chciwości, wynikającej z ustroju kapitalistycznego, nienawiści, płynącej z rasizmu i nacjonalizmu, głupoty, jako następstwa tandetnej kultury, oraz obłudy, towarzyszącej fałszywej moralności i religijności współczesnej. Nowa szkoła ma w młodzież wpoić zasady etyczne. Wychowana przez nową szkołę młodzież nie powinna w przyszłości nigdy więcej stawać się bezwolnym mięsem rzezi wojennych, organizowanych przez kapitalizm i nacjonalizm.

Jakie się przewiduje zmiany w szkolnictwie powszechnym?

Obowiązkowa, zasadnicza szkoła powszechna składać się będzie z 2-ch elementów: 5 klas powszechnych i 3-ch klas gimnazjum. Stopnie w szkołach powszechnych zostaną zniesione. Nie będzie szkół 4-o lub 6-o klasowych. Szkoła będzie jednolita, tak samo dla wsi jak i dla miast. Do 40-tu dzieci będzie uczyła jedna siła, ponad 40 dzieci — dwie siły. Po wsiach będą stworzone t. zw. szkoły zbiorcze, które będą miały internaty i zorganizowane dowożenie dzieci, mieszkających daleko od szkół. W wyższych klasach szkoły powszechnej przewiduje się naukę systematyczną w przeciwieństwie do dotychczasowego nauczania epizodycznego. Przewiduje się też zasadnicze zmiany ideologiczne w tematach historii i geografii. Nowy program ma wyjść 1 września.

Jaka będzie struktura szkół średnich?

Po zakończeniu gimnazjum będzie można kształcić się w liceach. Licea będą ogólnokształcące, lub zawodowe. Szkoły zawodowe dla młodzieży będą tylko typu licealnego. Łacina będzie wykładana w liceum ogólnokształcącym. Wg. projektu Ministerstwa Oświaty nauka w liceum trwałaby przez 3 lata, ZNP. jednak proponował liceum 4-roletnie. Sprawa ta nie jest jeszcze zadecydowana ostatecznie.

Czy przewiduje się rzeczywiście obniżenie poziomu w związku z wstępem na uczelnie wyższe bez matury?

Wiedza formalna tych, co chcą wstąpić bez matury na uczelnie wyższe, będzie mniejsza, ale bierze się pod uwagę nie tylko wiedzę, a przede wszystkim uzdolnienia osobiste. Egzaminy mogą przybrać nawet formę rozmów, ażeby poznać lepiej wartość danego osobnika. Chodzi o to, ażeby kandydaci odznaczali się walorami społecznymi i krytyczną postawą wobec życia. Selekcja będzie sumiennie przeprowadzana. Ministerstwo Oświaty specjalnie sobie zastrzegło, ażeby komisja nie dopuściła do obniżenia poziomu, lecz wybrała element wartościowy, dynamiczny, rwący się do nauki.

Młodzież chłopska i robotnicza posiada duży potencjał, który należy wyzyskać. Jak dotychczas zgłosiło się w Krakowie 45 kandydatów, w Tarnowie 7, ogólnie 52. Jest to objaw małego narazie zainteresowania, albo wadliwie zorganizowanej propagandy tych organizacyj, które w tej sprawie powinny okazywać zainteresowanie.

Jakie zasadnicze wymagania są przewidziane w stosunku do nauczycielstwa w związku z reformą szkolnictwa?

Chodzi o to, ażeby kłaść większy nacisk na wiedzę rzeczową, uczenie rzeczy elementarnych, niż na komplikacje w zakresie metody i pewnych niepotrzebnych subtelności. Mechanizm wewnętrzny szkoły jest już przestarzały, a niestety nie wielu obywateli poza nauczycielstwem interesuje się tym w równym stopniu, co sprawami tego rodzaju jak wybory, kasa chorych, tramwaje i plany anglosaskie. Wynika to stąd, że szkoła nie dotyczy bezpośrednio społeczeństwa dorosłych.

Jakie są przewidziane pomoce dla nauczycielstwa?

Położenie nauczycielstwa jest bardzo ciężkie. Administracja szkolna jest w położeniu bez wyjścia. Urzędnicy Kuratorium klepią biedę. Przydziały dla nauczycielstwa istnieją tylko na papierze. Urzędy Aprowizacyjne nie idą na rękę. Nauczycielstwo pomaga sobie lekcjami, ale tylko w pewnym stopniu. Pomogły także trochę płatne kursy oświatowe dla dorosłych, ale znów społeczeństwo było niezadowolone, wychodząc z założenia, że nauczanie teraz ma być bezpłatne. Społeczeństwo nie rozumie ciężkiej sytuacji, w jakiej znajduje się nauczycielstwo i nie udziela swego poparcia. A pomoc państwa nie wystarczy, aby nauczycielstwo dźwignęło się z beznadziejnego położenia, w jakim się znajduje.

Jakiej pomocy udziela Ministerstwo Oświaty dla Kuratorium Okręgu Krakowskiego?

W ramach szczupłego budżetu oświatowego.

Jak się przedstawia obecnie stan szkolnictwa w Województwie krakowskim?

Szkoły są w pełni uruchomione. Sprawą, która temu przeciwdziała jest kwestia budynków. Czynniki miejscowe nie idą Kuratorium na rękę. Zarządy Miejskie nie załatwiają tych spraw jak należy. Budynki szkolne nie powinny być zajmowane na szpitale. W Zarządzie Miejskim powinien istnieć specjalny osobny referat, któryby rozpatrywał te sprawy. Nie można np. zrewindykować w Krakowie gmachu Akademii Handlowej od Woj. Urzędu Bezpieczeństwa.

W zakończeniu ob. Kurator podkreśla raz jeszcze, że społeczeństwo nie ma zrozumienia dla tak ważnej dziedziny życia społecznego, jaką jest oświata i wychowanie młodzieży. Sprawa szkolnictwa jest kwestią palącą i wymagają większego zainteresowania i dobrej woli ze strony czynników i instytucyj społecznych, a w stanie obecnym większych subsydiów pieniężnych.

T. J.

M—02881

---

pracuje cały dzień — 12 i 14 godzin, a może i więcej, a na starość musi rękę wyciągnąć po jałmużnę. A zaczął robić, jak mu było 12 lat. No i co z takiego psiego życia? Jaki taki idzie do szynku i przepije jeszcze trochę pieniędzy, albo jeszcze pójdzie grać na „ternoambo-solo" (loteryjka liczbowa) i zgrywa się na nitkę. Robotnicy, jak długo proszą, nic nie uzyskają, a obronią się przed wyzyskiem, jak zastrejkują. — Słowo „strejk" poruszyło cały dom. Tereski zażądały pod groźbą odejścia ze służby wyrzucenia Kotapkowej, względnie nie dawania jej już bielizny do prasowania. Ale trzeba było bieliznę „doprasować" i pani Kotapkowa użyła sobie w ostatnich dwóch dniach pracy. Wywaliła wszystko na stół. Niewiele ja z tego rozumiałem, Tereski krzyczały, że nawet taki mądry chłopak, jak ja, nie rozumie, a Kotapkowa rzucała słowa: „kapitalizm", organizacja, święto 1 maja. W głowie mojej zahuczało.

Mąż Kotapkowej, to był szewc. Zawsze trzeźwy. Zbojkotowali go majstrowie, jako „socjalika" i wziął się o roznoszenia i kolportażu „Naprzodu", jaki w kilka miesięcy po tym, zaczął wychodzić. Pani Kotapkowa otwarła kramik z owocami itd. na rogu Karmelickiej i Grabowskiego i nieraz gdy przechodziłem około kramiku, dziękowałem jej za te pierwsze promienie światła mojego życia. Ucieszyłem się w dwadzieścia lat po poznaniu „pani Kotapkowej", gdy w Bibliotece Związku Stowarzyszeń Robotniczych „PPSD" spotkałem jej córki. Wychowała je na socjalistki, a to bardzo było dawniej rzadkie, by matka, czy ojciec umieli wpływać na wychowanie dzieci.

Kiedy przechodzę koło dawnego kramiku „pani Kotapkowej" to chciałoby się uścisnąć jej rękę i podziękować za tę odwagę, z jaką głosiła „nową nowinę". Dziś to jest takie proste: przyjść do partii, podpisać deklarację, wziąć dwóch poręczycieli znajomych i stać się członkiem partii. Ale w roku pańskim 1890?!

bd.

Stanisław Dubois

wierny syn socjalizmu.

Przykro i żal, że w naszych szeregach nie ma wielu z najlepszych, najbardziej oddanych towarzyszy, którzy oddali swe życie w walce z hitleryzmem. Dziś, kiedy kładziemy podwaliny pod nową i lepszą rzeczywistość — brak ich daje się nam specjalnie we znaki.

Jednym z nich, to Stach Dubois, wódz młodego pokolenia socjalistycznego. Zginął 21 sierpnia 1942 r., zamordowany o 3-ej popoł. w Oświęcimiu.

Stanisław Dubois, już jako 17-letni organizator, zostaje uwięziony przez niemieckie władze okupacyjne za działalność socjalistyczną. W niepodległej Polsce St. Dubois niezmordowanie pracuje Z. N. M. S-sie, a przede wszystkim w TUR-ze, ucząc młody proletariat rewolucyjnej walki z faszyzmem.

Za sanacyjnych rządów Piłsudskiego, Stach, jako poseł na sejm z grupy Centrolewu, zostaje osadzony w twierdzy brzeskiej wraz z Liebermanem i Barlickim. Po opuszczeniu zaś Brześcia, Dubois wraz z Barlickim, buduje lewe skrzydło partii, zwalczając oportunizm niektórych przywódców socjalistycznych.

W dobie Frontu Ludowego, tworzy Dziennik Popularny, który świetnie podtrzymuje honor prasy socjalistycznej, ale i honor polskiego socjalizmu, głosząc konieczność Jednolitego Frontu mas pracujących, demaskując reakcję rodzinną i europejską, nawołując do czynnej pomocy walczącej Czerwonej Hiszpanii.

Zbyt niebezpieczna dla faszyzmu prawda, głoszona przez Dziennik Popularny, doprowadza do zamknięcia Dziennika i aresztowania współpracowników. Za Dziennik Popularny, spotkały Stacha Dubois'a represje ze strony kliki zarembinckiej w kierownictwie partii; Organizację Młodzieży TUR rozwiązano i uniemożliwiono pracę Dubois w szeregach partii na dłuższy okres.

Idea Jednolitego Frontu, jako jedynie słuszna linia polityczna partii, każe Mu na Kongresie Partii w 1936 r. w Radomiu, wspólnie z Barlickim i Adamem Próchnikiem, ogłosić protest przeciwko programowi partii.

Protest ten był drogowskazem późniejszej działalności w okresie okupacji hitlerowskiej.

Po upadku Warszawy w 1939 r. Dubois nawiązuje kontakt z Barlickim i w lutym 1940 r. ukazuje się pierwszy numer Barykady Wolności, organu Polskich Socjalistów. Przez cały czas, aż do sierpnia 40 r. jest najczynniejszym aktywistą konspiracji antyhitlerowskiej. W sierpniu 1940 r. zostaje aresztowany przez Gestapo na ul. Ordynackiej w Warszawie, jako Stanisław Dębski. Dwukrotnie przewożony z Pawiaka do Oświęcimia, przez dwa lata przechodzi gehennę tortur, aż do 21 sierpnia 1942 r.

Nie doczekał się Stach Dubois Demokratycznej Polski. Zginął jej bohater, zostawiając następnym pokoleniom testament swej nieugiętej walki o socjalizm. Odeszli z nim także i równi Mu — potężne postacie: Herman Lieberman, Norbert Barlicki, Adam Próchnik i Leszek Raabe. Z nimi dziś, jeszcze śmielej sięgałaby Demokratyczna Polska po swą świetlaną przy-[illegible]

Przekrój życia partyjnego

WEZWANIE

Mimo kilkakrotnego wezwania, nie wszystkie komitety zgłosiły dotąd referentów propagandy.

Ponieważ od tego zależy uruchomienie najbliższego kursu prelegentów, prosimy uczynić to w najbliższych dniach.

Z KRAKOWA

Dnia 23 8. 1945 odbyło się w budynku partyjnym (Pl. Szczepański 9) zebranie Komitetu Miejskiego PPS., na którym ukonstytuowany się następ. władze Komitetu:

Przewodniczący tow. E. Czernikowski; — wiceprzewodniczący P. Flacht; — Sekretarz I. W. Wójcik; — Sekr. II. J. Sanicki; — Skarbnik J. Stręk.

Na posiedzeniu omawiano szereg zagadnień, związanych z rozwojem Partii, z usprawnieniem działalności Komitetu. Ponadto rozpatrywano kwestie, dotyczące pogłębienia pracy ideowej, zwrócenia uwagi nie tylko na ilość, ale i na jakość członków, przeprowadzenia selekcji nowowstępujących członków jak i współpracy ze wszystkimi Partiami politycznymi. Również poruszono sprawę składek i zadecydowano, że wszystkie Komitety Dzielnicowe i Zakładowe wpłacają do Komitetu Miejskiego 75 proc. z ustalonych składek i wszystkich nadzwyczajnych dochodów.

Celem uaktywnienia pracy partyjnej dokonano określonego podziału funkcji poszczególnych członków zarządu Komitetu.

Dnia 28. 8. odbyło się zebranie zarządu Powiatowego Kom. PPS., na którym zostało wybrane prezydium w następującym składzie:

Przewodn. tow. Jedynak Józef (z Wieliczki); wiceprzewodn. tow. A. Krygler; sekretarz I. tow. J. Kaczmarczyk; sekretarz II. Magda Kieres; skarbnik J. Drożdż.

Zarząd Zrzeszenia Związku Emerytów Funduszu Ubezpieczeń Społecznych zawiadamia rencistów, że „oświadczenia w miejsce przysięgi" zostały przez dyrekcję Z. U. S. w Krakowie wstrzymane, wobec czego wypłaty za miesiąc wrzesień będą wypłacane bez przedkładania tych świadczeń.

Zapisy na członków Zrzeszenia przyjmuje zarząd od dnia 3 września br. w Krakowie, w domu PPS, pl. Szczepański 9, pokój nr. 21.

Dnia 26. 8. przy ul. Krasińskiego 16 odbyło się zebranie organizacyjne Zrzeszenia Emerytów Funduszu Ubezpieczeń Społecznych w Polsce, przy udziale zaproszonych delegatów dyrekcji Z. U. S., prasy i partyj politycznych. Przewodniczył dr. A. Majerski, sekretarz A. Drzewicki. Po zreferowaniu przez tow. Pruszkowskiego bolączek i potrzeb rencistów, zebrani po dyskusji, przyjęli cały szereg uchwał mających zaradzić katastrofalnemu położeniu emerytów.

Z ramienia PPS. przemawiali tow. E. Czernikowski i tow. Stanisław Lis. Mówcy przyrzekli poparcie u władz Wojew. i Centralnych. Zakończono wybraniem zarządu.

Dn. 19. 8. zakończyły się pertraktacje między przedstawicielami Zjednoczenia Przemysłu Naftowego, Gazowego i Zjednoczenia Przemysłu Paliw Syntetycznych z jednej strony, a delegatami Związ-

ku Zawodowego Prac. Przem. Naft R. P., z drugiej.

Podpisano nowy układ zbiorowy, obowiązujący od pierwszego sierpnia do 31 grudnia b. r.

Jest to drugi układ. Pierwszy zawarty został w marcu, a wygasł z dniem 30 czerwca. Niektóre punkty pierwszego układu, a szczególnie traktujące o przydziałach aprowizacyjnych ubraniowych i opałowych zostały częściowo lub wcale nie zrealizowane.

Obecny układ przewiduje ukazanie się dekretu o regulacji płac pracowników umysłowych. Płace dostosowane będą do obecnych zmienionych warunków życiowych.

Wprowadzono nowy ustęp o dodatku 30 proc. dla robotników sezonowych. Do układu wprowadzono zasady norm i premii. Poprawiono punkty, tyczące kierowników i asystentów, mówiące o wynagrodzeniu za pracę w niedzielę i święta. Dla pracowników przy robotach szczególnie ciężkich, brudnych i szkodliwych dla zdrowia jest przyznany 30 proc. dodatek do płac zasadniczych. Dozorcy i wiertacze za odpowiedzialność otrzymują 10 proc. dodatek do swego zarobku. Poprawiono na korzyść robotników ustęp o kosztach podróży, dietach i rozjąkach. Pracownikom chorym płaci administracja za pierwsze trzy dni choroby pełne szychty. Zagwarantowano osobnym punktem zasadę 46 godzinnego dnia pracy. Urlopy obowiązują w myśl ustawy — 8 dni po roku pracy, 15 dni po 3 latach pracy i miesiąc po 10 latach pracy.

Wprowadzono nowy punkt mówiący o dodatku rodzinnym.

Najbardziej palący problem aprowizacji pracowników przemysłu naft. został w ten sposób rozwiązany: C. Z. P. P. P. jest zobowiązany dostarczyć w każdym miesiącu artykuły żywnościowe według norm przewidzianych instrukcją Min. Aprowizacji. W razie niemożności otrzymania tych przydziałów bezpośrednio z Min. Aprow., administracja musi te artykuły nabyć na wolnym rynku, lub dostarczyć je z gospodarstw rolnych, będących pod jej zarządem. Poza tym uzgodniono sprawę remontu zniszczonych domów ludowych w przemyśle naftowym.

Na mocy układu pracownicy naft. zyskują podwyżkę płac, a premie w punktach i pieniądzach dadzą im, jak się przypuszcza, podwyżkę dochodów o 30 proc.

Układ, zawarty dla pracowników przemysłu naft. świadczy o tym, że masy pracujące, zorganizowane w potężnych organizacjach zawodowych, mogą z dnia na dzień, z miesiąca na miesiąc, podnosić swoją stopę życiową przez uzyskiwanie takich czy innych poprawek, lub nowych ustępów w treści układu zbiorowego.

Z WOJEWÓDZTWA

Dnia 12 8. odbył się w Zakopanem wiec z udziałem około 800 osób. Zebranie zagaił przew. Komitetu P. P. S. tow. Jankowski. Referat zasadniczy wygłosił tow. Edward Czernikowski z O. K. R. P. P. S. z Krakowa. Referent omawiał zasadnicze sprawy polityki wewnętrznej i gospodarczej państwa, oraz stanowisko Partii jako współgospodarza kraju. Miarą dużego zainteresowania, jakie obudził referat, była ożywiona dyskusja, w której wzięli udział liczni uczestnicy wiecu.

Problem „Odrodzenia"

Sprawa tygodnika literacko-społecznego „Odrodzenie" jest tak często poruszana w dyskusjach na temat naszej kultury, że stało się rzeczą konieczną wyciągnąć go na łamy prasy. i to wyciągnąć nie w formie żalów literackich, a tym bardziej nie w formie pretensyj osobistych, jak to kilkakrotnie już uczynił „Dziennik Polski". Jest to bowiem problem poważny i rosnący z dnia na dzień, od momentu, kiedy tygodnik zeszedł z drogi pierwotnego programu i rozminął się całkowicie ze swoim celem.

„Odrodzenie" wkroczyło do naszego miasta w pierwszym okresie wyzwolenia i od razu znalazło się w rękach mas, głodnych zdrowej strawy umysłowej. Kto pamięta jego wielką podówczas poczytność, pamięta też symboliczny obraz „Odrodzenia" w rękach woźnicy na koźle, w poczerniałych dłoniach robotnika, który przed chwilą widocznie rozstał się się ze swoją pracą.

W takich warunkach „Odrodzenie" mogło spełnić to zadanie związania literatury ze społeczeństwem, pod warunkiem, że nie obce mu będą aktualne problemy społeczne, że będzie rozwiązywało kwestie nurtujące społeczeństwo polskie, wkraczające na drogę ku odrodzeniu. Zdawało się też wtedy, że sprawa upowszechnienia kultury, naczelna kwestia programowa młodego państwa, znajdzie w tym tygodniku wysokowartościowego pioniera.

Wszystko to było tak jasne i proste, że społeczeństwo nawet nie zauważyło momentu, kiedy nastąpił rozbrat między zapowiedziami „Odrodzenia", a jego poczynaniami. Treść pisma stawała się coraz bardziej obca, coraz bardziej akademicka, a co gorsza, coraz bardziej bezplanowa. Od numeru do numeru, a często nawet w obrębie jednego numeru trudno wyłowić myś przewodnią, bez której poważne i trwałe oddziaływanie jest nie do pomyślenia. Kiedy bałagan ideowy ustalił się na dobre, zareagował barometr społeczny: numery „Odrodzenia" w świetlicach fabrycznych pokryły się kurzem — nie brudzą go już robotnicze ręce.

Nie obchodzi nas, kto pisuje do „Odrodzenia", a komu tam pisać nie wolno. Nie obchodzi nas, czy prawdą jest wieść, głosząca; że Redakcja pisma zmieniła jego dobrze płatne łamy w kapliczkę dla uprzywilejowanych pisarzy. Nas obchodzi fakt, że treść tygodnika istnieje tylko dla wybranych i że jego redakcja układa pismo podług potrzeb uprzywilejowanej garstki. Jest to w tej chwili rzecz niedopuszczalna, jeśli sprawa upowszechnienia kultury nie ma tkwić w granicach frazesów. — W okresie bowiem, kiedy z powodów technicznych ilość tego rodzaju pism jest mocno ograniczona, nie stać nas na luksus obsługiwania garstki intelektualistów. Nie stać nas na luksus z tego jeszcze powodu, że mamy do odrobienia ciężkie lata stałego, świadomego obniżania kultury powszechnej i mamy do wyrównania rosnącą przepaść między poziomem intelektualnym różnych warstw społecznych. Chyba, że wychowanie naszych mas, chcemy pozostawić „Tygodnikowi Powszechnemu".

Robotnik, biorący w ręce pierwsze numery „Odrodzenia" — to jest postulat, którego odtrącenie staje się na naszych łamach — dziś przedmiotem interpelacji, jutro może... oskarżenia.

Piotr Szarycki.

Jeden anonim i jeden jawny atak

Anonimy, a więc listy ludzi tchórzliwych, wrzuca się do kosza. Tym razem przeczytałem i zatrzymałem. Podpisane „grono prawdziwych demokratów i patriotów polskich".

To grono demokratów i patriotów rozpoczęło list od inwokacji „Towarzyszu!" i zaraz na początku, powołując się na moje przemówienie w sali kina „Świt" 14. sierpnia, pisze o „szermowaniu od szeregu miesięcy idiotyzmami w rodzaju faszystów, faszyzmu itp.". Naturalnie, szermujemy tymi zarzutami, ale nie od szeregu miesięcy, lecz od szeregu lat, powiedzmy od roku 1922, gdy rózgi liktorskie (fasci) puścił w ruch Mussolini przeciw socjalistom i komunistom, od r. 1933, gdy brązowi faszyści prześcigali czarnokoszulowców włoskich. Miłe „grono" pisze o naszej „perfidnej grze, jaką Pan (a więc już nie „towarzysz") uprawia i jego klika pachołków, którzy dorwali się do żłobu". A więc i żłób, i perfidna gra kliki pachołków, a dalej plaża ci patrioci o naszych synekurach i dobrze płatnych, uprzywilejowanych stanowiskach. Miłe grono wysławia „demokracje polskiej emigracji z wyczekującym stanowiskiem" itd.

Patrioci i demokraci zasypują nas nie tylko takimi bredniami, ale i pogróżkami. Czyżby miała ta kampania anonimowa wstrzymać nas od dalszej pracy i propagandy antyfaszystowskiej?!

Jawnie, otwarcie zaatakował lewicę społeczną w Klubie demokratycznej inteligencji „Kuźnica" ob. Zagórski. Jako wierzący, uczciwy katolik napiętnował ekscesy antysemickie, ale i użył sobie na nas, uważając, że cierpimy na kurzą ślepotę w sprawach społecznych, że forsujemy do pracy biurowej niekwalifikowany proletariat, przez tworzenie spółdzielni tworzymy „sfory urzędnicze", że chcemy obowiązkowo uczyć w szkołach gimnastykę, a nie chcemy nauki obowiązkowej katechizmu. Bronił ob. Zagórski i św. inkwizycji i twierdził, że sanacja nie szerzyła antysemityzmu...

Grono anonimowe demokratów odprzysięgło mnie od demokracji, Zagórski nie widzi też faszyzmu, a wygłasza odczyt w Klubie demokratycznej inteligencji. Różnimy się i to jest dla nas jasne. Patrzymy na wszystko, co się dzieje, nie z żadnego idealistycznego punktu widzenia, ale patrzymy jak marksiści. Kwestię żydowską rozpatrujemy, jako społeczną i na zło społeczne, jakim jest ruch antysemicki, mamy lekarstwo w formie zmiany gruntownej ustroju społecznego. Przekonani jesteśmy, że zniesienie kapitalistycznej formy sprowadzi za sobą równouprawnienie, sprawiedliwość społeczną, która dla wszelkich czynników reakcyjnych, czyto wyrażających się kulturalnie, czyto w faszystowskich ekscesach antysemickich jest nie do zrozumienia.

Już się ma ku końcowi starożytnego świata — wyjście jest z trudnej sytuacji jedno i ani odprzysięganie nas od demokracji przez grona 100%-towych demokratów, ani odprzysięganie nas od jasnego spojrzenia w życie przez kulturalnych — a jednak — wsteczników w rodzaju Zagórskich, nie wstrzyma nas od wyraźnej walki o nowe życie, nowy ustrój, nowych ludzi.

bd.

Teatr Miejski im. Juliusza Słowackiego

„Rosjanie" sztuka w 3 aktach (9 obrazach).

Rzeczą znamienną, problemem godnym głębokiego rozpatrzenia jest fakt, że czasy — któreśmy przeżywali, tak głębokie w charakterze i stopniu, tak bogate w tematy, czasy, przerzynające nasze życie przemianami epokowymi — nie doczekały się odpowiednika w literaturze, sądząc na podstawie tych utworów, które nam są w tej chwili dostępne. Możnaby na to odpowiedzieć, że tematyka jest nazbyt świeża, ale tak naprawdę nie jest. Zważywszy tempo, w jakim technika odpowiada na potrzeby aktualne, w jakim technika obronna odpowiadała na technikę ataków — musimy przyznać, że człowiek współczesny nauczył się szybkiej reakcji umysłowej, a tym samym i psychicznej.

Jeśli jeszcze wspomnimy, że w okresie romantyzmu, a więc w okresie, który już stykał się bezpośrednio z prądem lukrowania tematów (klasycyzm) Powstanie Listopadowe dało niedługo po fakcie taki utwór, jak „Dziady" część III, czy Kordian — tym bardziej przytoczone tłumaczenie wydaje się nie do przyjęcia.

Nasuwa się tu raczej tłumaczenie inne: pisarz nie ma warunków do pisania. Aby przeżycie znalazło odpowiedni wyraz na to nie wystarczy, ani sam nawet talent pisarski, lecz trzeba pisarza odizolować od wszystkich przeżyć w okresie pisania, aby obcował w tym okresie tylko z przeżyciem, które stanowi tematykę utworu. Wymaga tego przede wszystkim utwór sceniczny, który ma charakter utworu zwartego, skoncentrowanego. Tak właśnie robili wielcy pisarze, zamknąwszy drzwi od hałasów współczesności. Nad tym momentem warto się zastanowić, jeśli wielkość naszych przeżyć nie ma u nas rozpłynąć się w płytkich reportażach, lub w powierzchownym patosie.

Obawiam się, że to istotny błąd u władz, opiekujących się literaturą i u przedstawicieli literatury, że tego momentu nie biorą pod uwagę. Pisarz — twórca i reżyser nastrojów — zszedł z tego powodu do roli sprawozdawcy.

Takim sprawozdawcą jest też Simonow, którego sztukę oglądamy teraz na scenie Teatru Miejskiego.

Przedstawienie „Rosjan" stanowi jakby punkt przełomowy w tematyce przedstawień teatralnych. Po raz pierwszy zobaczyliśmy na scenie bezpośrednie oddanie przeżywanych przez nas niedawno czasów i ta konfrontacja wspomnień z obrazami, uzmysłowiła nam, w jak straszliwym żyliśmy napięciu i jak bardzo osłabliśmy z tego powodu nerwowo. Pewne rzeczy bowiem zrobiły silniejsze wrażenie na nas widzach, niż, kiedy sami byliśmy aktorami dramatu.

Sztuka okazała się czystym reportażem — w technice, poziomie i ujęciu tematu. Psychika postaci ujęta została prymitywnie, pewne motywy nie tłumaczą się w kompozycji (głos Wasylenki nie rozpoznany przez Walę, scena śmierci majora). Można ich istnienie wytłumaczyć potrzebą uzupełnienia obrazu, ale są nazbyt mocno akcentowane. Utwór ma jenak walory etyczne, jego atmosfera przepojona jest szczerością i siłą uczucia i tym działa też na widza.

Cokolwiek jednak przedstawia sztuka, oglądana okiem krytycznym, pozostanie bezsprzecznym faktem, że wyskakuje ona mocno z ram dotychczasowego repertuaru, że się od niego odcina i uderza niepośledną powagą i podniosłością. Zjawiwszy się na tle rozmaitych „Skizów" i „Mężów z grzeczności" budzi uczucie zażenowania, a nawet wprost wstydu.

Jak na przedstawienie przełomowe inscenizacja „Rosjan" została potraktowana zbyt niedbale. Reżyseria nie wykazała ani stylu, ani jednolitości. Gra nierównomierna, zależna w zupełności od poziomu i stylu aktora: Wysoki poziom starej szkoły widoczny w wystąpieniu Siemaszkowej (Marfa Pietrowna), Solskiego (Starzec) i Karbowskiego (Ranny). Natomiast postać Głoby nie została przez Leszczyńskiego opracowana. Przedstawiała poprostu składankę ruchów, odebranych całemu szeregowi postaci od Raptusiewicza (kroki polonezowe) poczywszy, skończywszy na Odyssie, (wyrzuty roztrzepotanych dłoni), w dodatku bynajmniej nieskoordynowanych. Kto zna Leszczyńskiego z okresu przedwojennego i jego umiejętność cieniowania, czuje się zaskoczonym zmianą, zaszłą w jego podejściu do aktorskiego zadania.

Jedynie scena pożegnania z Walą przed rozstrzelaniem miała dobry akcent.

Z młodych Burnatowicz (Safonow) i Szyszko-Bohusz (Wala) uderzali miłą szczerością gry. Eugeniusz Solarski (Koźlik-Wasylenko) i Saturnin Butkiewicz (Rosenberg) dobrym podkreśleniem charakterystycznych cech postaci. Dobra była Janina Wernicz (Maria Mikołajewna). Reszta — poprawna, nie uzmysłowiła się pamięci wobec dużej ilości osób.

Można wprawdzie na usprawiedliwienie aktorów powiedzieć, że prostota postaci nie dawała pola popisu, ale niemniej możliwości sztuki nie zostały w całej pełni wyzyskane. Zwłaszcza dawało się odczuć jedno: role były aktorom obce. Widziani na scenie ludzie — to nie byli Rosjanie, atmosfera, która na nas z tej sceny wiała, nie miała specjalnego charakteru, jak tego wymaga choćby tytuł utworu. Dowodzi to właśnie tej niedbałości w opracowaniu, jaką na początku recenzji zarzuciliśmy reżyserowi.

Troska o poziom i charakter teatru po przedstawieniu Rosjan bynajmniej nie ulega zmniejszeniu.

Reportaż fabryczny

W krakowskiej fabryce konfekcji

Długi korytarz, po jednej i po drugiej stronie podziurawiony jest szeregiem drzwi.

— Może wejdziecie tutaj — mówi tow. Wójcik przewodniczący Rady Zakładowej i członek PPS. To nasza przykrawalnia.

Z otwartych drzwi bucha na nas ogłuszający szum motoru. Za długim stołem, jeden tylko człowiek obsługuje niepozorną, małą maszynę.

— Prawda, trudno by się spodziewać, aby czymś tak małym wykonać można taką pracę? A jednak dzięki tej maszynce, możemy dziennie skrajać i przygotować do szycia ponad 2000 mundurów. — Pracujemy teraz dla Urzędu Bezpieczeństwa.

Na stole układa się właśnie bryły drelichów — jeden na drugim, jeden na drugim, do grubej kilkunastucentymetrowej warstwy.

— Przykrawamy w jednym składzie sto sztuk. — Maszyna zaczyna pracować, wycinając poszczególne części mundurów, według nakreślonego wzoru.

— Wyobraża pan sobie, jak wiele czasu i pracy zaoszczędzamy w ten sposób? — wtrąca stojąca po lewej stronie dyr. Purchla.

— Nie wiem ile dni musielibyśmy zużyć, wykonując to wszystko ręcznie — to zn. nożycami.

Przechodzimy do sąsiedniego działu.

— To wykończalnia. Otrzymaliśmy właśnie zamówienie dla Armii Radzieckiej.

Na stołach, na podłodze, na krzesłach i pulpitach, wszędzie piętrzą się stosy śnieżno-białego płótna. Pod ścianą ułożone w kostkę, posegregowane i policzone leżą już gotowe mundury.

Obok znajduje się trzecia wielka sala — to szwalnia.

Nisko pochyleni nad 50-cioma szumiącymi maszynami, siedzą tu mężczyźni i kobiety, młode dziewczęta i rutynowane weteranki swego zawodu, — stare niezawodne w precyzji ruchów robotnice.

Dziurkarki i wykańczarki, pracują gorączkowo. Po przez pulpity maszyn przepływa niekończący się strumień ciemno-zielonej materii: mundury, mundury, mundury.

Stajemy obok jednej z robotnic. Dyr. Purchla, tłumaczy nam prosto i rzeczowo.

— Szyjemy obecnie, t. zw. rubaszki. Na rękawach bluzy znajdują się dwa otwory na guziki. Praca ręczna nad wykończeniem jednej takiej dziurki zajęłaby mniej więcej od 3 do 5 minut. Tymczasem u nas, dzięki odpowiednim maszynom nie trwa dłużej niż 2—3 sekund.

Kłębki zielonkawej przędzy obracają się z furkotem na wysokich metalowych szpilkach.

Skupione twarze robotników obserwują bacznie srebrny błysk terkoczących igieł. — Ta monotonna, wytężona praca ma w sobie coś hipnotyzującego.

— Musimy zobaczyć jeszcze towarzyszu, naszą świetlicę.

Wychodzimy wszyscy na korytarz. Na prawo drzwi opatrzone dużym napisem: jadalnia i świetlica fabryczna.

Dwa rzędy długich stołów biegną pod szczytową ścianą na której w udrapowanej materii rozpościera się dumnie godło państwa.

Siadamy na pierwszych z brzegu krzesełkach.

— A jak stołówka? — pytam ciekawie. — Stołówka, to w dzisiejszych czasach zazwyczaj pięta achillesowa wszystkich instytucji. Tow. Wójcik uśmiecha się z zadowoleniem. — U nas stołówka przedstawia się zupełnie dobrze — odpowiada flegmatycznie. — Mamy obiady z dwóch dań, przy czym trzy razy w tygodniu otrzymujemy mięso. — No, poziom naszej stołówki zawdzięczamy jedynie naszemu kierownictwu. Gdyby nie dyrekcja — siedzielibyśmy z pewnością na chudych zupkach.

— A jak ogólnie układa się stosunek z dyrekcją?

— Jak najlepiej. Nasz stosunek opiera się na wzajemnym zrozumieniu. Mamy jeden punkt wyjścia: tylko ścisła współpraca Rady Zakładowej i kierownictwa, może zapewnić fabryce pozytywne osiągnięcia w pracy. — Oprócz stołówki i innych udogodnień dla robotników, mamy jeszcze w Zakopanym willę, przyznaczoną specjalnie na urlopy wypoczynkowe dla pracowników fabryki.

Rozmowę przerywa nam wejście dyrektora Purchli i kierownika produkcji.

Przerzucamy się na tematy związane z wytwórczością fabryki.

— Nasza zdolność wytwórcza, objaśnia kierownik produkcji — sięga miesięcznie do 30.000 sztuk odzieży. — Naturalnie przy dzisiejszym stanie zakładu. Obecnie pracuje tu 126 osób. W razie zwiększenia zamówień łatwo osiągnąć znaczną podwyżkę. W tej chwili jednak, bieżące zamówienia pokrywają jedynie 50% naszej zdolności produkcyjnej.

— Pracujemy prawie wyłącznie dla instytucyj państwowych i wojska — odpowiada na moje pytanie dyr. Purchla.

— Od 13 lipca wykonaliśmy dla Wojska Polskiego 7600 sztuk bielizny i 3200 mundurów drelichowych. Dla Armii Radzieckiej 12000 sztuk bielizny. Poza tym zamówienia od poszczególnych zakładów — np. ostatnio z Zagłębia Węglowego, któremu dostarczyliśmy 1600 sztuk ubrań robotniczych.

— A zamówienia prywatne i indywidualne?

Tak. Ale fabryka jest nastawiona wyłącznie na produkcję masową. Tylko przy masowej produkcji możemy uzyskać ceny w tej wysokości, że uszycie koszuli wynosi u nas dziewięć złotych, a munduru 80. Wykonujemy roboty dla Polskiej Partii Socjalistycznej i Polskiej Partii Robotniczej, szyjąc ubrania i odzież dla jej członków po cenach własnego kosztu.

— A to co takiego? — Zwracam uwagę na osłoniętą materiałem wnękę.

— To nasza scena — tłumaczy dyr. Purchla. Mieliśmy już na niej cały szereg różnego rodzaju przedstawień. Naturalnie wszystkie imprezy w wykonaniu pracowników fabrycznych. Chóry, utwory dramatyczne — nawet balet...

— W czasie okupacji — dekowały się u nas dwie tancerki, zwierza mi się tow. Wójcik. Jego mina i uśmiech, z jakim to mówił, pozwala mi wnosić, że te tancerki-robotnice musiały być całkiem nie brzydkie.

Tow. Wójcik miarkuje się prędko. — O, pracowali tu wtedy różni ludzie; — Wiecie, jak to w czasie okupacji — mówi porzucając niebezpieczny temat. Zresztą wtedy główny nasz oddział nie mieścił się tutaj na Bonerowskiej pod 1, ale w Bronowicach. Dziś oddział bronowicki jest prawie zlikwidowany. Zostały nam tam jedynie magazyny.

— Więc w czasie wojny różnych mieliśmy pracowników — opowiada w dalszym ciągu. Np. podczas całej okupacji przechowywaliśmy tutaj kilkanaście osób z nauczycielstwa.

— W ogóle kantowało się szwabów na wszelkie sposoby. W pewnym okresie mieliśmy w zakładzie czterdzieści trzy „lewe" karty pracy. Wykręcanie się od wywózki, od okopów... ale granda na wielką skalę rozpoczęła się dopiero po powstaniu warszawskim. Gdzie człowiek stąpnął, tam Warszawiak. Rozmowa zaczyna przybierać charakter wspomnień. Zapalamy ostatniego papierosa.

— Kiedy odwiedzicie nas następnym razem — mówi tow. Wójcik, — może będziemy pracować już pełną parą. Tak na sto procent. Zobaczycie wtedy jaki to ruch u nas będzie.

— Bo pracy mamy teraz w Polsce dosyć — dodaje poważnie kierownik produkcji. — Chodzi tylko o równomierne jej rozłożenie

— Po okresie sześcioletnim rabunkowej gospodarki hitlerowskiej — ubrania, odzieży i bielizny potrzebują wszyscy: wojsko i milicja, górnicy z naszego odzyskanego Śląska i robotnicy z wielkich zakładów przemysłowych, miasto i wieś.

— Roboty jest huk i pracy dzisiaj nie zbraknie dla nikogo.

K. Młot.

Zawiadomienie

Administracja tygodnika „Naprzód" podaje do wiadomości, że przyjmuje wszelkie roboty wchodzące w zakres drukarstwa.

Roboty przyjmuje się w Administracji Pl. Szczepański Nr. 9 pok. 28 i w biurze Orzeszkowej Nr. 7.

Wydawca W. K. R. P. P. S. w Krakowie. — Redakcja i administracja Kraków, pl. Szczepański 9. Tel. 556-53. Odbito czcionkami „Nowej Drukarni Dziennikowej" — Kraków, Orzeszkowej 7. Tel. 566-53.